

Lekarzu, wyślij VIP-a do kolejki

– bo inaczej nie będzie reform. Kolejki wydłużają się właśnie dlatego, że VIP-y nie muszą w nich stać. Gdyby musieli, zrozumieliby konieczność dokonania reform. Rozpoczynamy ogólnopolską akcję *Lekarzu, wyślij VIP-a do kolejki*.

Rząd się sam wyżywi – publicznie, prowokacyjnie mówił w oczy Polakom zmuszonym do stania w kolejkach po podstawowe produkty rzecznik prasowy stanu wojennego Jerzy Urban. Wtedy podstawowym kłopotem Polaków było kupienie żywności. W sklepach jej nie było, bo władze tak urządziły państwo, że nikt (włącznie z nimi samymi) nie potrafił zapewnić odpowiednich dostaw. Istniała jednak cała sieć sklepików (np. na komendach milicji, w komitetach partyjnych), formalnych i nieformalnych przywilejów, dzięki którym władza i jej sojusznicy kupowali żywność normalnie, bez kolejek. Pozostałym pozostawała nienormalność. Sytej władzy wcale nie zależało na poprawieniu sytuacji.

Podobnie jest dziś, gdy chodzi o leczenie. Kolejki obowiązują tych, którzy nie mają najmniejszego wpływu na sposób urzędzenia ochrony zdrowia, normalnych, szarych pacjentów. Ci, którzy mogliby zmienić kulejący system (urzędnicy, posłowie, politycy) – w ogóle nie są bezpośrednio zainteresowani poprawą jego działania, bo sami w kolejkach nie stoją. Płacą na ubezpieczenie zdrowotne wg takich samych zasad jak wszyscy, a dostają wielokrotnie więcej.

Co jest przyczyną takiego stanu rzeczy? Żadne prawo, żaden przepis, a zwyczaj czy dokonana prawem kaduka interpretacja. Jej autorzy wychodzą z założenia, że choroba – i czasowe wyłączenie z obowiązków – wysoko postawionego funkcjonariusza oznacza większe straty dla państwa niż choroba zwykłego śmiertelnika. W związku z tym VIP-a należy *leczyć szybko*. Jeśli szyb-

Leczenie decydentów

Prawem kaduka

Na VIP-ów czekają nowoczesne pokoje w szpitalach MSWiA w całym kraju oraz przychodnie w Domu Poselskim i w pobliżu sal sejmowych. W ubiegłym roku za świadczenia dla nich zapłacono 1,5 mln zł. Obowiązuje też niepisana zasada, że leczenie ma trwać jak najkrócej, by osoba ważna dla funkcjonowania państwa jak najszybciej mogła wrócić do pracy. W praktyce zasada ta oznacza niemal nieograniczony dostęp do droższych i lepszych terapii oraz niemożność odesłania VIP-a do kolejki planowych zabiegów.





ko – to poza kolejnością, wg droższych i skuteczniejszych procedur, w lepszych warunkach, by zminimalizować stres szpitalny itd., itp. Doprawdy, do tezy i wskazania *leczyć szybko* można dorobić tysiące interpretacji i wykrętów, dzięki którym uda się uzasadnić zastosowanie wszelkich ułatwień i ekstrawagancji. Można wydać każde pieniądze, dokonać tysiąca rzeczy niemożliwych w normalnych warunkach. Granicą jest jedynie pomysłowość i tupet osoby dokonującej interpretacji wskazania *leczyć szybko*.

Dzięki temu wyrosła w Polsce kasta ludzi, którym wcale nie zależy na poprawie działania ochrony zdrowia, bo tak jak Urbanowy *rząd się sam wyżywi*, tak *sami się wyleczą*. Właśnie ci ludzie podejmują decyzje o podziale środków na leczenie Polaków, o zablokowaniu prywatyzacji, o braku ubezpieczeń dodatkowych. Może gdyby postali w kilkumiesięcznej kolejce do lekarza, poczekali na zabieg – byłoby mocniej zainteresowani zmianą obecnego systemu? Systemu chorego, nie-normalnego i szkodliwego dla większości pacjentów – lecz dla nich przyjaznego i normalnego, z ich własnego punktu widzenia – spełniającego oczekiwania.

Odesłanie VIP-a do kolejki wcale nie jest trudne i ryzykowne. Prawo nie wymusza w sposób jednoznaczny traktowania ze specjalną atencją wyższych funkcjonariuszy (z wyjątkiem kilkunastu najważniejszych osób w państwie). Wskazanie *leczyć VIP-a szybko* jest jednym z kilku wskazań, którymi powinien kierować się lekarz. Innym jest przecież także pogarszający się z dnia na dzień stan zdrowia oczekujących w kolejce. Biorąc pod uwagę obie racje jednocześnie, można – a nawet trzeba – poprosić o poczekanie na zabieg każdego, kto powołuje się na swoją funkcję, by zabieg przyspieszyć. To jest fair i z prawnego, i etycznego punktu widzenia, i może pomóc VIP-om w podjęciu decyzji o reformowaniu ochrony zdrowia. Bo oceniając sami po sobie – dziś takiej konieczności nie czują. ■

Mimo że ustawa znowelizowana 1 stycznia 2005 r. poważnie ograniczyła listę uprawnionych do wyjątkowego traktowania i przyznała ten przywilej wyłącznie najważniejszym osobom w kraju – prezydentowi, premierowi, marszałkom Sejmu i Senatu, to w ubiegłym roku skorzystało z niego 120 osób.

Bardzo ważna osobistość

Zgodnie z ustawą z lipca 1981 r. o wynagrodzeniu osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe, nowelizowanej w styczniu 2005 r., prawo do specjalnego traktowania przysługuje najwyższym rangą urzędnikom państwowym – prezydentowi, premierowi, marszałkom Sejmu i Senatu. Ale to nie wszystko. Szczególnie traktowane są też żony lub mężowie VIP-ów, ich dzieci oraz inni członkowie rodzin pozostają-



Opłata za pobyt VIP-a w szpitalu jest zryczałtowana. Nieważne, czy trwa dzień czy tydzień, czy dotyczy wycięcia migdałków czy wszczepienia by-passów, zawsze wynosi 7486 zł

cy na ich utrzymaniu. Nieważne, czy częściowym, czy całkowitym, tego ustawa nie precyzuje. Uprzywilejowaną opieką medyczną otacza się ponadto członków personelu dyplomatycznego i konsularnego akredytowanego w Rzeczypospolitej Polskiej i ich rodziny. Ustawa określa dość wyraźnie zakres świadczeń przysługujących uprzywilejowanym. Mogą oni skorzystać z pomocy medycznej w razie nagłego zachorowania lub urazu, wypadku, zatrucia bądź konieczności natychmiastowego leczenia szpitalnego zarówno w kraju, jak i w czasie ważnych podróży zagranicznych.

Leczenie pośta

To jednak nie wszystko. Parlamentarzyści zostali wprowadzić na mocy wspomnianej nowelizacji pozba-

wieni uprzywilejowanego leczenia, jednak *de facto* w czasie obrad Sejmu, a także dzień przed nimi, mogą skorzystać z pomocy medycznej, którą zapewnia im Kancelaria Sejmu. Do ich dyspozycji pozostają lekarz specjalista dyżurujący w Domu Poselskim w dni posiedzeń Sejmu oraz w dniu poprzedzającym to posiedzenie, a także zespół ratownictwa medycznego dyżurujący w czasie posiedzeń Sejmu w karetkach oraz w gabinetach lekarskich w pobliżu sali obrad.

Siedem tysięcy złotych za migdałki

Teoretycznie wyżej wymienione osoby mogą być leczone we wszystkich 17 szpitalach MSWiA w kraju, ale praktycznie większość z nich wciąż korzysta z warszawskiego szpitala przy ul. Wołoskiej. Wyplacana

Parlamentarzyści zostali pozbawieni przywilejów podczas leczenia tylko w teorii. O ile rozchorują się w czasie obrad Sejmu, mogą skorzystać z pomocy medycznej, którą zapewnia im Kancelaria Sejmu



fot. Agencja Gazeta

Wojciech Maksymowicz,
były minister zdrowia, dziekan Wydziału Nauk Medycznych
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego

Kolejki są długie i wydłużają się – i to na własne życzenie, bo w Polsce przepisy regulujące dostęp do systemu ochrony wręcz zachęcają do ich tworzenia. Mówiąc językiem niemieckim, a ekonomicznym – mamy moce przerobowe w postaci kadry, sprzętu, budynków. Racjonalne wykorzystanie

tego, co jest, skróciłoby lub zlikwidowałoby kolejki. Na to z kolei nie ma pieniędzy w budżecie. I to jeszcze jestem w stanie zrozumieć. Nie rozumiem natomiast, dlaczego w takiej sytuacji, przy wydłużających się kolejkach, lwiej części szpitali nie wolno szukać pieniędzy poza budżetem, czy to w postaci ubezpieczeń dodatkowych, czy współpłacenia, czy sprzedaży produktów dodatkowych. Za to trzeba zabrać się natychmiast, bo podtrzymywanie obecnego stanu skutkuje niezadowoleniem wszystkich. Pacjentów – bo stoją w kolejkach; lekarzy – bo po wyczerpaniu limitów nie mają pracy; menedżerów – bo doinwestowane szpitale i oddziały funkcjonują na pół gwizdka i miast zarabiać – tracą.

Dodatkowe ubezpieczenie i współpłacenie to także sposób uczciwego rozwiązania kwestii leczenia dla tzw. VIP-ów. Obecnie zdarza się, że leczeni są poza kolejką, choć płacą na tych samych zasadach co wszyscy. W sytuacji, gdyby można było wprowadzić ubezpieczenia dodatkowe – można by myśleć o tym, by płacili za swoje leczenie i specjalne traktowanie, czy to z własnej kieszeni, czy na koszt państwa, które zafundowałoby im ekstraubezpieczenia, na zasadach przejrzystych, podanych do wiadomości publicznej, transparentnie.



fot. Radek/Pasternski/Fotorepo

Beata Matecka-Libera,
zastępca przewodniczącego Sejmowej Komisji Zdrowia

Kolejki były, są i będą zawsze. To, że w Polsce są tak długie, to rzeczywiście skutek zaniechań i zaniedbań w reformie

systemu ochrony zdrowia. Trudno też w tej chwili oczekiwać, że w krótkim czasie istotny i przełomowy sposób zwiększy się ilość pieniędzy na ochronę zdrowia. Nie wygenerują ich w krótkim czasie ani budżet, ani podatki, ani ubezpieczenia prywatne, nie wyłożą ich z dnia na dzień pacjenci z własnych kieszeni. Moim zdaniem, najlepszą receptą skrócenia kolejek jest lepsze funkcjonowanie lekarzy rodzinnych, podstawowej opieki zdrowotnej. To oni, rutynowo i często pochopnie kierując pacjentów do specjalistów, powodują kolejki pod gabinetami. Złamanie tej rutyny, większe uprawnienia dla lekarzy rodzinnych i podstawowej opieki zdrowotnej – to recepta na zmniejszenie kolejek. Tym powinniśmy zająć się szybko, nie zwlekając. Zanim to się stanie, konieczne jest dopilnowanie, by kolejki funkcjonowały na jak najbardziej rozsądnych i transparentnych zasadach, by o kolejności w nich decydowały względy zdrowotne, czas oczekiwania, i żeby nie było wrażenia, że w kolejkach stoją równi i równiejsi.

przez MSWiA opłata z budżetu państwa za pobyt w szpitalu VIP-a została zryczałtowana. I nieważne, czy trwa on dzień, czy tydzień, czy dotyczy wycięcia migdałków, czy wszczepienia by-passów – zawsze wynosi 7486 zł. Nie udało nam się porównać tych kosztów z cenami innych procedur w tym szpitalu. Jak jednak podaje Marta Kwaśniewska, rzecznik prasowy Warszawskiego Hospicjum dla Dzieci, za dzień pobytu dziecka w hospicjum NFZ płaci 76 zł. Szpital Dziecięcy *Górka* w Busku-Zdroju, specjalizujący się w ope-

racjach wydłużania albo przecinania mięśni i korektach stawów dzieci z porażeniem mózgowym wycenia zaś taki zabieg od 2,5 tys. zł do 3 tys. zł. Terapia dzieci jest zwykle droższa, wymaga bowiem często objęcia małych pacjentów specjalistyczną opieką psychologiczną.

Ze szpitalem przy ul. Wołoskiej zawarła kontrakt również Kancelaria Sejmu, na opiekę medyczną parlamentarzystów w czasie posiedzenia Sejmu i dzień przed obradami. Według rzecznika prasowego Kance-



fot. Archiwum

Rafał Janiszewski,
niezależny ekspert, doradca ds. ochrony zdrowia

Kolejek do końca nie zlikwidujemy, one są na całym świecie. Możemy je jednak mocno skrócić poprzez do-

datkowe ubezpieczenia lub powiększenie składki zdrowotnej. Pozostaje kwestią, czy zdecydujemy się na pierwsze rozwiązanie czy drugie. Największym grzechem byłoby zaniechanie jakichkolwiek ruchów, jak dotychczas. W tym przypadku *tertium non datur* – trzeciego wyjścia nie ma. Kolejki rosną, a nie mogą przecież rosnąć w nieskończoność.

Osobną kwestią pozostaje bałagan, który panuje w kolejkach. Dezorganizuje to pracę, ludzie, chcąc poddać się konkretnemu zabiegowi, zapisują się do niego w kilku miejscach naraz. Gdy uda im się w końcu doczekać świadczenia w jednym miejscu, nie informują w innych, że rezygnują, co dodatkowo dezorganizuje pracę. Wydłużające się kolejki powodują chaos – a chaos z kolei to dodatkowy impuls do wydłużania kolejek. Nad stworzeniem centralnego systemu *zapanowania nad kolejkami* powinniśmy zacząć pracować. I wpisać w niego mechanizm, który unieвозмоżliwi rozpychanie się w kolejkach tókciami.

larii, obsługa ta, oraz karetka będąca elementem świadczeń zdrowotnych, której załoga pełni dyżur przy gmachu Sejmu w dni posiedzeń, zapewnia pomoc w nagłych przypadkach nie tylko posłom, ale wszystkim przebywającym w czasie posiedzenia w Kancelarii Sejmu, a jest to ok. 2000 osób.

Nie udało nam się uzyskać danych, na ile opiewał zawarty przez Kancelarię Sejmu kontrakt. Poinformowano nas jedynie, że na ten cel zagwarantowano 300 tys. zł.

Po dwóch stronach lustra

Kiepskie żywienie, czasami łóżko na korytarzu, długie kolejki oczekujących na zabieg (nierzadko ratujący życie) czy specjalistyczne badania, to wciąż rzeczywistość wielu polskich szpitali. Zwykły, schorowany człowiek nie może liczyć na luksusy. Ludzie władzy, szeroko

pojętej, już tak. Do ich dyspozycji zawsze pozostają pokoje jednoosobowe z łazienkami i telewizorem. I chociaż, jak zapewniał nas Jarosław Buczek, rzecznik prasowy służby zdrowia MSWiA i jednocześnie CSK MSWiA w Warszawie przy ul. Wołoskiej, dostęp do telewizora mają wszyscy pacjenci tego szpitala, trudno sobie wyobrazić, że leczeni są w takim samym standardzie, za inne przecież pieniądze. Zwłaszcza że – jak wynika z wypowiedzi lekarzy, którzy pragną pozostać anonimowi – osoby te wymagają szczególnego podejścia.

Większa staranność

Wielu z medyków uważa, że w przypadku osób na eksponowanych stanowiskach nie można popełnić błędu. Nie znaczy to oczywiście, że lecząc zwykłego obywatela, można. Jednak, jak podkreślają lekarze, lecząc VIP-a, pracuje się pod dużo większą presją spo-

Jak to się robi w USA

Za opiekę medyczną nad członkami rządu USA odpowiada specjalna komórka Białego Domu, zwana Jednostką Medyczną Białego Domu (*White House Medical Unit*), będąca częścią Biura Wojskowego Białego Domu (*White House Military Office*). Jednostka została oficjalnie ustanowiona w 1945 r. Lekarzem osobistym prezydenta Obamy jest lekarz wojskowy, dr Jeffrey Kuhlman, będący jednocześnie dyrektorem Jednostki Medycznej Białego Domu. Do zadań jednostki medycznej, której tradycje sięgają pierwszych prezydentów USA, należy m.in. zapewnianie stałej ochrony medycznej prezydentowi, wiceprezydentowi, ich rodzinom oraz członkom administracji i ich rodzinom, a także wszystkim gościom Białego Domu. Jednostka prowadzi globalną działalność typu wywiadu medycznego, planowania kryzysowego, interwencji

medycznych oraz doradztwa medycznego w stosunku do administracji rządowej. Pracownicy jednostki są szkoleni przez służby specjalne i rekrutują się przede wszystkim spośród wojskowego personelu medycznego. Podczas podróży osobiści, które zabezpiecza jednostka, jej pracownicy znajdują się zawsze w ich pobliżu, unikają jednak przebywania w bezpośredniej strefie rażenia. Zazwyczaj jadą w jednym z aut biura ochrony rządu, mając przy sobie podręczne wyposażenie resuscytacyjne.

Jednostka Medyczna Białego Domu zatrudnia 6 lekarzy, 2 z wojsk lądowych, 2 z lotnictwa i 2 z marynarki wojennej. Zatrudnia także asystentów lekarzy (felczerów wojskowych) oraz pielęgniarki. Do tej pory zaledwie dwie kobiety pełniły funkcję dyrektora jednostki, a zarazem lekarza prezydenta.

leczną. Wiadomo, że są to osoby ponoszące szczególną odpowiedzialność i z tego powodu wymagają szczególnie starannej opieki medycznej. Nieobecność w pracy kogoś, kto pełni funkcję rządową, jest odczuwana bardziej dotkliwie przez państwo niż nieobecność osoby pracującej np. w firmie konsultingowej – dodają. Takie podejście do terapii VIP-ów podkreśla również płk dr n. med. Wojciech Lubiński, rzecznik prasowy Wojskowego Instytutu Medycznego Centralnego Szpitala Klinicznego MON w Warszawie przy ul. Szaserów. Jego zdaniem, przywilejem VIP-a jest głównie sprawność diagnostyki i leczenia w szpitalu, aby szybko mógł wrócić do swoich obowiązków.

W myśl tej zasady, urzędnik ministerstwa nie musi czekać miesiącami w kolejce na zabieg angioplastyki wieńcowej, a nauczyciel, niestety, tak. Podobnie, żona posła, która miała wypadek, może mieć pewność, że będzie miała wykonane wszystkie potrzebne badania, a żona kierowcy już nie.

Specjalne traktowanie

Do listy przywilejów ludzi władzy i ich bliskich trzeba koniecznie dodać standard leczenia, jaki im się oferuje. Zdaniem przewodniczącego Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy dr. Krzysztofa Bukieła zapisy prawa nie budzą zastrzeżeń, gorzej wygląda, gdy chodzi o praktykę. Prawnie lista uprawnionych do korzystania z finansowanej przez budżet państwa opieki medycznej została poważnie ograniczona, jednak wciąż tajemnicą poliszynela pozostaje wyróżnianie wszystkich ludzi władzy. Zdajemy sobie sprawę, że mają oni zapewniony dostęp do najnowszych metod i technik leczniczych oraz diagnostycznych. Łatwo można sobie wyobrazić posła, który zachoruje na raka nerki i bez problemu zostanie mu przyznane nowoczesne, niestandardowe leczenie chemioterapeutyczne,

Dopiero w roku 1992 wprowadzono 24-godzinne dyżury lekarskie w biurze jednostki w Białym Domu. Doktor Mariano, która była lekarzem prezydenta Clintona, musiała osobiście pobrać krew prezydentowi na badania DNA w związku ze skandalem z Moniką Lewiński. Doktor Lee, lekarz prezydenta Busha seniora, interweniował osobiście, czołgając się pod stołem, gdy prezydent zastał podczas uroczystego obiadu z premierem Japonii. Wcześniej odradzał prezydentowi udział w obiedzie ze względu na objawy choroby wirusowej u niego. Co ciekawe, prezydenccy lekarze nie pełnią jednocześnie funkcji doradców ds. ochrony zdrowia, co u niektórych powodowało nawet frustrację. W Białym Domu funkcjonuje odrębne biuro ds. reformy systemu ochrony zdrowia.

Przed każdą podróżą prezydenta oraz ważnych członków jego administracji, jednostka medyczna przygotowuje plan na wypadek nagłego zachorowania, kontaktując się z wybranymi szpitalami będącymi po drodze, przede wszystkim szpi-

Leczenie ważnych osobistości w Europie

Państwa należące do Unii Europejskiej indywidualnie określają zasady obejmowania opieką medyczną ważnych osobistości w kraju. Nie ma tu jednakowych reguł. W zdecydowanej jednak większości państw należących do UE prominenci nie korzystają ze specjalnych przywilejów. Belgia nie ma dla decydentów wydzielonych szpitali czy przychodni, a ich terapia odbywa się na podstawie ubezpieczenia medycznego. Podobnie Włochy. Tamtejsi politycy nie korzystają ze specjalnie wydzielonych klinik rządowych. Dysponują jednak dodatkowymi ubezpieczeniami zdrowotnymi, na podstawie których leceniu są oni sami i ich krewni. Koszt miesięcznej składki wynosi ok. 4,5 proc. pensji parlamentarzysty.

na które zgodę musi wydać MZ i NFZ. Matka senatora wymagająca operacji zaćmy otrzyma sztuczną soczewkę bezzwłocznie i bezpłatnie, a matka sklepikarza będzie czekać na nią parę lat lub zapłaci z własnej kieszeni.

Bocznym wejściem

Lepszą opieką medyczną politycy uzyskują nie dlatego, że dobrowolnie zdecydowali się płacić wyższe składki na ubezpieczenie zdrowotne, jak np. włoscy parlamentarzyści. Nie ma tu mowy o dodatkowych opłatach ponoszonych z własnej kieszeni. Ich uprzywilejowana pozycja w polskiej służbie zdrowia wynika wyłącznie z zajmowanego stanowiska publicznego. Czy takie podejście jest zgodne z polską konstytucją? Absolutnie nie. Wszyscy mamy przecież takie same prawo, jako obywatele Rzeczypospolitej, i dlatego też należy nam się taka sama opieka medyczna. Czy jednak na pewno? Każdy, komu choć raz zdarzyło się poważnie zachorować i trafić do szpitala, wie, że to tylko slogan. Często już od szpitalnego progu okazuje się, że są równi i równiejsi zarówno wobec prawa, jak i sposobu leczenia.

Marzena Sygut

talami wojskowymi, a także placówkami dyplomatycznymi w przypadku podróży zagranicznych. W każdej placówce dyplomatycznej USA działania koordynuje regionalny oficer medyczny, który może obsługiwać kilka ambasad. Na terenie ambasad działają placówki medyczne obsługiwane przez lekarzy, asystentów lekarzy i pielęgniarki, najczęściej rekrutujące się z rodzin dyplomatów.

Pierwszym lekarzem prezydenckim w USA był dr Samuel Bard, osobisty lekarz George'a Waszyngtona. Nie zawsze lekarze prezydenta byli pomocni. W roku 1881 po postrzeleniu prezydenta Jamesa Garfielda, ich brudne ręce penetrujące wielokrotnie ranę postrzałową przyczyniły się do zgonu prezydenta. Wtedy to właśnie zamachowiec oznajmił, że jakkolwiek on postrzelił prezydenta, to jednak naprawdę prezydenta zabili jego lekarze. Tego jednak – jako lekarz – żadnemu prezydentowi nie życzę.

Jarostaw J. Fedorowski